

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/67974,Prowokacja-czy-glupi-zart.html>



ARTYKUŁ

Prowokacja czy głupi żart?

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: TOMASZ KURPIERZ 17.05.2020

27 października 1981 r. przed południem na plac w pobliżu głównego wejścia do kopalni „Sosnowiec” w Sosnowcu podjechał samochód (czarna Wołga lub Fiat 125), z którego jakiś mężczyzna w pewnym momencie wyrzucił trzy fiolki.

Dwie z nich pozostały nieuszkodzone, trzecia jednak pękła i szybko zaczął wydobywać się z niej niewidoczny, ale mocno gryzący gaz. W krótkim czasie ponad 60 osób trafiło do szpitala z objawami zatrucia. W tym dniu przed miejscowym Sądem Rejonowym miała się odbyć kolejna rozprawa przeciwko Wojciechowi Figlowi i siedmiu innym działaczom „Solidarności” z kopalni „Sosnowiec”. Zostali oni oskarżeni o to, że w czasie strajku ostrzegawczego 7 sierpnia, po kilku próbach wprowadzenia przez władze zakładu łamistrajków, zamknęli dyrekcję w sali konferencyjnej i usunęli umieszczoną na szybie kopalni czerwoną gwiazdę. W przeddzień w Sosnowcu odbyły się w zakładach pracy masówki w obronie Figla i jego współpracowników. Ostatecznie rozprawa nie odbyła się, jak oficjalnie podano, z powodu choroby sędziego, jednak napięcie w mieście nie opadło i w tej atmosferze ktoś dokonał – jak sądzono na początku – próby zamachu.

Przed miejscowym Sądem Rejonowym miała się odbyć kolejna rozprawa przeciwko Wojciechowi Figlowi i siedmiu innym działaczom „Solidarności” z kopalni „Sosnowiec”, oskarżonym o to, że w czasie strajku ostrzegawczego 7 sierpnia, po kilku próbach wprowadzenia przez władze zakładu łamistrajków, zamknęli dyrekcję w sali konferencyjnej i usunęli umieszczoną na szybie kopalni czerwoną gwiazdę.

Gaz bojowy?

Do szpitala z objawami zatrucia trafili przede wszystkim górnicy, ale także mieszkańcy pobliskich bloków, w tym kilkoro dzieci. Szybko rozeszła się plotka, że był to gaz bojowy i że podobne fiolki mogą zostać wrzucone do szybów wentylacyjnych kopalni. Działacze „Solidarności” natychmiast zawiadomili prokuraturę rejonową i prezydenta Sosnowca, nie doczekali się jednak żadnej reakcji ze strony władz. Stan niepewności o zdrowie i życie poszkodowanych utrzymywał się aż do godz. 2.00 w nocy, kiedy okazało się, iż substancja z fiolki jest uciążliwa, ale niegroźna – był to czterohydrotiofen, dodawany w niedużych ilościach do gazu ziemnego. Sprawa szybko nabrała jednak rozgłosu. 28 października gotowość strajkową ogłosiło kilka sosnowieckich kopalni oraz Zakład Remontowo-Budowlany Sosnowiec. Na terenie województwa zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przeprowadzono jednogodzinny strajk ostrzegawczy, który nie miał jednak charakteru powszechnego. W tym samym dniu Prezydium Zarządu Regionu podjęło decyzję o pisemnym

powiadomieniu Wojciecha Jaruzelskiego o prowokacji, domagając się wyjaśnienia sprawy w trybie pilnym.

28 października gotowość strajkową ogłosiło kilka sosnowieckich kopalni oraz Zakład Remontowo-Budowlany Sosnowiec. Na terenie województwa zgodnie z uchwałą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przeprowadzono jednogodzinny strajk ostrzegawczy.

Pozorne negocjacje

Władze nadal jednak nie reagowały na postulaty górników. 29 października do kopalni przybył wprawdzie wiceminister górnictwa Marian Gustek, ale, jak sam stwierdził, bez pełnomocnictw. W tej sytuacji załogi kilku kopalń, głównie zagłębiowskich, podjęły uchwałę o przystąpieniu 30 października do akcji solidarnościowej w przypadku niespełnienia żądań strajkujących. Wojewoda katowicki Henryk Lichoś w końcu zgodził się na negocjacje, postawił jednak warunek, że mają się one odbywać poza kopalnią, a następnie zażądał zakończenia strajku przed rozpoczęciem rozmów, co strona solidarnościowa uznała za zerwanie rozmów. Górnicy nie przerwali protestu, ale zgodnie z zaleceniami Zarządu Regionu podjęli normalną pracę, blokując jedynie wywóz węgla z kopalni i nadal żądając pokazania w telewizji konferencji prasowej z ich udziałem. W mediacje włączyli się członkowie Prezydium ZR. 3 listopada KK poparła górniczy protest, stwierdzając m.in., że brak dobrej woli i opieszałość władzy wojewódzkiej pokazuje, że się pod tą prowokacją podpisuje. Podobne w treści oświadczenie wydało Prezydium ZR, wyrażając jednocześnie votum nieufności wobec Lichosia i zwracając się do ministra do spraw związków zawodowych Stanisława Cioska o podjęcie natychmiastowych działań mających na celu zakończenie konfliktu. 6 listopada do strajkujących przybyli przedstawiciele świata kultury. Przed kopalnią pojawił się również wóz transmisyjny TV.

Sprawcy nieznani

Mimo zapowiedzi, do konferencji z udziałem Komitetu Strajkowego nie doszło, rozpoczęły się za to już bardziej konkretne negocjacje. 8 listopada do górników „nieoficjalnie” przyjechali wicewojewoda Hubert Niglus i wiceminister Gustek. Dwa dni później delegację Zarządu Regionu i Komitetu Strajkowego z KWK „Sosnowiec”

przyjął Stanisław Ciosek, który zapowiedział wizytę w kopalni ministra górnictwa gen. Czesława Piotrowskiego. Wcześniej do górników przyjechał Lech Wałęsa i 11 listopada spotkał się z Komitetem Strajkowym. Dzięki temu, że towarzyszyło mu kilka ekip zachodniej telewizji, informacje o proteście podało wiele zagranicznych agencji. Ostatecznie 12 listopada władze zdecydowały się na transmisję telewizyjną konferencji prasowej, którą ze strony solidarnościowej poprowadził Rafał Szymoński. Górnicy i towarzyszący im doradcy oraz mediatorzy przedstawili przebieg zajęć i brak woli władzy do prowadzenia rozmów. Po tych wystąpieniach telewizja zaprezentowała oficjalne stanowisko władz. Urzędowy program, jak pisze Zdzisław Zwoźniak, tchnął jednak fałszem. Po transmisji strajk w KWK „Sosnowiec” został zawieszony i przystąpiono do rozmów, które 14 listopada zostały zakończone porozumieniem. Sprawcy prowokacji pozostali jednak opinii publicznej nieznani.

COFNIJ SIĘ